Nr 408. Kraków, Poniedziałek 6 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 12.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pod złowróżbnym znakiem.

Jak w roku zeszłym w Gracu, tak w tym roku w Lincu, zebrali się przy sposobności obradującego tam wiecu niemieckich rękodzielników, niemieccy wolnomyślni posłowie do Rady państwa, ażeby omówić obecną sytuacyę polityczną i porozumieć się w sprawie dalszej swej polityki i taktyki. Zjazd ten odbył się w sobotę, a wzięło w nim udział około 40 posłów ze wszystkich grup wolnomyślnych, należących do „narodowego zjednoczenia“. Liberalne pisma wiedeńskie ogłaszają teraz, obok oficyalnego komunikatu z obrad tego zjazdu, także dużo własnych szczegółów, które odsłaniają wcale nie wesołe widoki na losy zwołanej przez bar. Bienertha konferencyi czesko niemieckiej. Z obrad tych posłów wynika bowiem, że uroszczenia Wszechniemców znów się wzmagają i że coraz jaśniej i otwarciej zaznacza się w polityce „narodowych“ i wolnomyślnych stronnictw niemieckich w Austryi „wzgląd na interesy Rzeszy niemieckiej.“

Usposobienie uczestników tego zjazdu było — jak się dowiadujemy z „Neue Freie Presse“ — bardzo pesymistyczne. Dziwić się temu nie można. Biorący w nim udział posłowie sami chyba wątpić nie mogli, że stanowisko, zajęte przez nich w wielu najważniejszych sprawach wewnętrznych monarchii, musi napotkać na silną opozycyę nie tylko już po stronie słowiańskiej, lecz nawet także u tych żywiołów niemieckich, które nie we wszystkiem jeszcze stoją pod sztandarem „wszechniemieckim“ i że wobec tego o trwałej sanacyi wewnętrznych stosunków w państwie, ani mowy być nie może. Lecz przypatrzmy się bliżej rozmaitym enuncyacyom tego zjazdu.

Z zupełną jednomyślnością sformułował on zasadę, że sprawę uruchomienia Sejmu czeskiego pozostawić należy wyłącznie posłom niemieckim Czech. Niemieccy posłowie z innych krajów nie powinni się mieszać do tej sprawy, lecz w danym razie całą siłą poprzeć uchwały tamtejszych swoich kolegów. Uruchomienie Sejmu czeskiego nie może mieć nic wspólnego ze sanacyą stosunków w Radzie państwa i nie wolno go okupywać żadnemi, chociażby najdrobniejszemi ustępstwami na rzecz postulatów Unii słowiańskiej w parlamencie.

Zjazd oświadczył się więc stanowczo przeciwko jakiemukolwiek bądź „junctim“ między sanacyą Sejmu czeskiego a Rady. państwa. Na to do pewnego stopnia zgodzićby się można, gdyby wypływało z motywów bezinteresownych. Tak atoli nie jest! Podczas bowiem, gdy zjazd wolnomyślnych posłów niemieckich usunął to „junctim“, stworzył równocześnie nowe, jeszcze mniej uzasadnione z punktu widzenia interesów całej monarchii, mianowicie „junctim“ między sanacyą parlamentu a walką czesko-niemiecką w Dolnej Austryi. W tej sprawie zażądał zjazd od rządu jaknajenergiczniejszej akcyi przeciwko rzekomej inwazyi czeskiej, a conajmniej, ażeby niekulturalnej „akcyi obronnej“ Niemców dolnoaustryackich przeciwko Czechom w niczem nie przeszkadzał, ażeby Niemcom pozwolił bezkarnie znęcać się nad rozsianemi w Dolnej Austryi osadami, względnie mniejszościami czeskiemi. Dalej żądano, ażeby rząd postarał się o natychmiastową sankcyę uchwalonej przez Sejm dolno-austryacki „lex Kolisko-Axmann“, która, jak wiadomo, wyklucza raz na zawsze język czeski i każdy inny niemiecki ze wszystkich, nawet prywatnych szkół w tym kraju koronnym. Na wypadek zaś, gdyby rząd postulatu tego nie spełnił, zjazd zagroził, że niemieccy posłowie wolnomyślni nie będą popierali obecnego gabinetu i do sanacyi parlamentu nie dopuszczą.

Tu już przewrotność Niemców dosięgła szczytu, a ich egoizm szowinistyczno-narodowy ujawnił się w całej pełni. A więc ważna do pewnego stopnia dla całego państwa kwestya czesko-niemiecka ma być zepchnięta do rzędu kwestyj krajowych, natomiast czysto partykularna kwestya dolno-austryacka, podniesiona do wysokości rozstrzygającej o losach państwa sprawy ogólnej. I to jedynie z tej przyczyny, że wymaga tego wyłącznie interes Niemców.

Lecz postulat ten, skrajnie szowinistyczny, jest jeszcze drobnostką wobec innej, postawionej w Lincu zasady. Oświadczono tam uroczyście, że Niemcy w Austryi nie mogą się pod żadnym warunkiem zgodzić na żadne, chociażby najmniejsze ustępstwa na rzecz nietylko już „Unii słowiańskiej“, lecz wogóle na rzecz Słowian, ponieważ takie ustępstwa, powiększające przewagę Słowian w państwie, sprzeciwiałyby się wierności, jakiej Austrya przestrzegać winna względem swego sprzymierzeńca Rzeszy niemieckiej!

Jawnie i otwarcie więc wystąpiono w Lincu z żądaniem, iż dla dalszego rozwoju wewnętrznych spraw Austryi miarodajnym być powinien interes cesarstwa niemieckiego. Innemi słowy: monarchia austryacka ma być także w swej wewnętrznej polityce zależną od sprzymierzeńca niemieckiego. Postulat to wprost potworny, gdyż odbiera Austryi prawo samodzielnego kształtowania wewnętrznych stosunków i poniża ją do roli — wasala Niemiec.

Niesłychane to wprost uroszczenie, które dowodzi, że nie Słowianie, lecz Niemcy nie chcą absolutnie dopuścić do złagodzenia sporów narodowościowych w Austryi, że Niemcy austryaccy dążą wprost do ubezwładnienia monarchii habsburskiej, ażeby tem bardziej w polityce zagranicznej uzależnić ją od Prus i Niemiec. Jest to postulat, graniczący poniekąd z otwartą zdradą stanu, prowokujący słowiańskie narody, wchodzące w skład Austryi, i stanowiące w niej liczebną większość, do jak najostrzejszej opozycyi.

Pod takiemi auspicyami rozpoczynają się dziś rokowania ugodowej konferencyi czesko-niemieckiej. Nie dziw też, że wobec tego szanse tych rokowań spotykają się tak po stronie niemieckiej, jak i po stronie czeskiej, z wielkim sceptycyzmem, a nawet pesymizmem.

Nadmienić jeszcze wypada, że przewodniczący „narodowego zjednoczenia niemieckiego“, poseł dr Sylwester, w swym referacie o sytuacyi, wygłoszonym na tym zjeździe, z lekceważeniem wyrażał się o akcyi sanacyjnej dra Głąbińskiego, stwierdzając, że „nie wybiega ona poza czysto zewnętrzne zetknięcie się poszczególnych grup i klubów parlamentarnych“.

Niemniej, od uchwał linckich, złowróżbnym dla rozpoczynających się dzisiaj konferencyj bar. Bienertha znakiem, jest nastrój, jaki wywołać dla nich usiłuje „N. Fr. Presse“. Ta opiekunka radykalnych, rzekomo wolnomyślnych stronnictw niemieckich, z góry zastrzega się przeciw jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Unii słowiańskiej, a przedewszystkiem na rzecz Czechów, równocześnie do znaczenia zasadniczego postulatu, podnosząc żądanie posłów, w Lincu zebranych, aby Czechów, w krajach rdzennie niemieckich zamieszkałych, wydać na pastwę... ulicy, aby pozbawić ich wszelkich praw narodowych, z ustaw zasadniczych wynikających.

Znaczącym jest wstępny artykuł tego dziennika, poświęcony obecnej sytuacyi. „N. Fr. Presse“ drży na samą myśl, że następstwem obecnych konferencyj br. Bienertha z przywódcami stronnictw niemieckich i czeskich, mogłoby być przesilenie gabinetu, lub choćby jego rekonstrukcya. „Polityka — pisze ten dziennik — zaczynająca akcyę od uznania, że mianowanie ministrów jest stałym przywilejem Unii słowiańskiej, i że Austryą tylko ta Unia rządzić może, wyśrubowałaby tylko pretensye Czechów i Słowieńców do rozmiarów najwyższego dla państwa niebezpieczeństwa. Następstwa takich ewentualności nietrudno przewidzieć. Uznanie to prowadzi do wniosku, że politykę parlamentarną wyzwolić należy stanowczo i trwale ze splotów kwestyj osobistych, i że spór narodowy nie może być rozwiązany rękami dobrych duchów, ani w sposób romantycznej dobroduszności, lecz przez rozsądną cierpliwość.“

Do tej cierpliwości, która stała się „najpoważniejszą koniecznością państwową“ nawołuje „N. Fr. Presse“ z wielką powagą i namaszczeniem.

Na czem jednakże polegać ma ta najnowszego pomysłu „konieczność państwowa“ — o tem milczy dyskretnie dziennik wiedeński. Z dalszego przedstawienia, a raczej zabarwienia, obrad i uchwał posłów, w Lincu zebranych, z zapowiedzi nowych demonstracyj przeciw „naporowi Czechów“ w Austryi Niższej, nietrudno atoli domyśleć się, jak sobie „N. Fr. Presse“ tę cierpliwość wyobraża. Oto rząd z założonemi rękami przypatrywać się ma, co Niemcy zrobią z Czechami, rząd ma czekać, aż Niemcy staną się zupełnymi panami sytuacyi.

Jeżeli tedy z warunków podjętej przez bar. Bienertha ugody czesko-niemieckiej, mającej na celu uruchomienie Sejmu czeskiego, wykluczy się wszelkie koncesye na rzecz jednej i drugiej strony, jeżeli rekonstrukcya gabinetu także warunkiem tej ugody być nie może, — to zapytać należy, co właściwie ma być podstawą tego porozumienia, które bar. Bienerth pragnie do skutku doprowadzić.

Na wszelki sposób horoskopy dla dzisiejszej konferencyi są niepomyślnie.

Przesilenie potrójne.

Obok przesilenia wewnętrznego w Austryi i przesilenia na Węgrzech istnieje na razie jeszcze trzecie — przesilenie wspólne dla całej monarchii austro-węgierskiej. Dopóki dwa pierwsze nie będą załatwione i usunięte, trudno będzie zwołać delegacye. A właśnie w tym roku wspólne delegacye czeka bardzo ważne zadanie. Uchwalenie kosztów aneksyi Bośni i Hercegowiny i zajęcie stanowiska wobec nowych projektów militarnych — do których należy podobno także projekt budowy „dreadnought'ów“ — co pociągnie bardzo zwiększone wydatki na wspólną armię.

Na załatwienie tych spraw wspólne ministerstwa z wielką oczekują niecierpliwością; lecz — zdaje się — że długo jeszcze na to zmuszone będą czekać.

Zwołanie delegacyj będzie możliwe dopiero po ostatecznem, co najmniej po nowem prowizorycznem usunięciu przesilenia na Węgrzech. Tu zaś w tym kierunku coraz nowe piętrzą się trudności. Do zatargów koalicyi węgierskiej z koroną przyłączył się wewnętrzny zatarg w łonie koalicyi, między jej umiarkowanemi grupami a radykalną grupą prezydenta Sejmu węgierskiego dra Justha. Próby rozwikłania tej pogmatwanej sytuacyi rozpoczną się teraz zapewne, po powrocie Franciszka Kossutha z Karlsbadu do Budapesztu, na całej linii; — z jakim atoli skutkiem, tego nikt na razie przewidzieć nie może, a wszelkie w tym kierunku stawiane horoskopy mogą się okazać mylnemi.

Przywódcy umiarkowanych grup koalicyi węgierskiej starają się też dziś jedynie o prowizoryczne załatwienie przesilenia. Lecz i te starania napotykają na trudne do pokonania przeszkody. Prowizoryum takie polegaćby mogło jedynie na przeprowadzeniu, w myśl paktu, zawartego w roku 1906 z koroną, nowej ustawy wyborczej i nowych wyborów do Sejmu już na podstawie tej nowej ordynacyi. — Tymczasem radykalna grupa dra Justha zwalcza nietylko myśl jakiegokolwiek prowizoryum, już ze względu na to, że spowodowałoby ono odroczenie rozwiązania kwestyi bankowej — lecz niemniej także projekt reformy wyborczej, wypracowany przez hr. Andrassy'ego, a przyjęty w zasadzie przez umiarkowane grupy koalicyi. W tej sprawie istnieją aż trzy rozmaite postulaty. Korona domaga się, ażeby nowa ustawa wyborcza nadawała prawo wyborcze co najmniej 2·7 milionom obywateli kraju i nie we wszystkiem godzi się na projekt hr. Andrassego, który ogranicza w wielkiej mierze prawa niemadziarskich narodowości. Grupa Justha natomiast żąda zaprowadzenia bezwzględnie równego prawa wyborczego dla wszystkich, umiejących czytać i pisać, mimo, że hr. Andrassy zwraca uwagę, iż takie rozszerzenie ustawy wyborczej mogłoby znacznie uszczuplić przewagę Madziarów nad innemi narodowościami.

Pogodzenie tych trzech sprzecznych postulatów będzie rzeczą bardzo trudną, — a tymczasem inne jeszcze istnieją kwestye sporne. Grupa Justha domaga się przedewszystkiem rozstrzygnięcia kwestyi banku wspólnego i mianowania gabinetu, złożonego wyłącznie z członków partyi niezawisłości. Postulaty te napotykają zaś na stanowczy opór korony. Z drugiej znów strony istnieją dysonanse także między koroną a grupami umiarkowanemi, które pragną, w zamian za reformę wyborczą, uzyskać od korony znaczne ustępstwa w dziedzinie wojskowej, na co korona również zgodzić się nie chce.

Wszystkie te przeciwieństwa przybrałyby odrazu ostrą formę z chwilą zwołania Sejmu, muszą więc być złagodzone przynajmniej w sposób prowizoryczny, zanim Sejm rozpocznie nową sesyę. Dopóki zaś Sejm się nie zbierze, nie mogą być zwołane delegacye, nie może być załatwiona ani sprawa bośniacka, ani sprawa nowych zbrojeń, - ani wreszcie sprawa nowej ustawy wojskowej — już podobno wypracowanej i gotowej Wszystko więc przemawia zatem, że cierpliwość hr. Aerenthala na długą jeszcze wystawiona będzie próbę.

Austryackie koleje państwowe w roku 1908.

Austryackie ministerstwo kolejowe wydało w tych dniach i rozesłało prasie „Sprawozdanie ze stanu kolei żelaznych w Austryi i z ich ruchu za rok 1908“. Jest to publikacya pod niejednym względem bardzo zajmująca, lecz równocześnie dla jęczących pod ciężarem podatków obywateli Austryi nie bardzo wesoła; wykazuje bowiem, że wskutek fałszywej gospodarki, koleje żelazne w Austryi, mimo wysokich taryf, nie stały się jeszcze dla państwa tem, czem by być mogły; źródłem dochodu na inne kulturalne i państwowe cele.

Sprawozdanie rzeczone nie obejmuje jeszcze upaństwowionych w roku zeszłym północnych i północno-zachodnich linij w Czechach. O ich stanie i wydajności dowiemy się dopiero z zapowiedzianych na później osobnych publikacyj. Natomiast włączono już do niego relacye z kilku w roku zeszłym przez państwo przejętych kolei lokalnych, wśród których figuruje także linia częściowa Lwów-Kurowice linii Lwów-Podhajce.

Wraz z temi kolejami długość całej sieci kolejowej w Austryi (bez upaństwowionych w roku zeszłym linij) wzrosła o 214 kilometrów i wynosiła w dniu 31 grudnia r. z. razem 15.099 kilometrów. Z tej dość pokaźnej sieci przypadało na koleje czysto państwowe 10.018 klm., na koleje prywatne, administrowane przez państwo na rachunek ich właścicieli 4.614 kilometrów.

Cały, tkwiący we wszystkich tych kolejach kapitał zakładowy urósł w r. ubiegłym o 86·5 mil. koron i wynosił już ogółem: 3 miliardy i 918·6 milionów koron. Przyrost równał się więc 2·26 procent od tej kwoty. Składa się ona z następujących głównych pozycyj:

Koszta budowy kolei przez państwo zbudowanych	720 mil.
Przejęte przez państwo długi emisyjne	1.558 „
Wartość skapitalizowana rent rocznych	865 „
Późniejsze inwestycye	660 „
Inne nakłady	48 „

oprócz tego z kilku mniejszych pozycyi.

Park wozowy całej tej sieci kolejowej w r. 1908 tak się przedstawiał: Lokomotyw było 4.188 (o 5·52 prc. więcej niż w roku 1907), wagonów osobowych 8.470 (o 3·05 prc. więcej), wagonów towarowych 86 953 (o 3·57 prc. więcej), wagonów służbowych i pocztowych 2.833 (o 3·02 prc. więcej) wreszcie 3263 tendery i 1644 pługi śnieżne. Koszta nabycia całego tego parku lokomocyjnego i wozowego dosięgły w końcu roku 1908 kwoty 716 milionów koron, wzrosły więc w porównaniu z rokiem poprzednim o 6·08 prc. W roku tym kursowało na wszystkich kolejach państwowych w Austryi 2,424.461 pociągów, o 104.000 więcej, niż w r. z. — t. j. więcej o 4.5 prc.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach czysto państwowych lub na własny rachunek państwa administrowanych tak się przedstawiał: wszystkie te linie przewiozły w roku 1908 osób 83,362.000 — (o 3,113.000, czyli o 3·88 prc. więcej, niż w r. poprzednim, pakunków podróżnych przewieziono 128.945 ton (o 8·54 prc. więcej.

Towarów pospiesznych (Eilgut) było 653.000 ton (tylko o 0·18 prc. więcej), a towarów frachtowych zwyczajnych 58 milionów 286.000 ton — o 0·26 prc. mniej, niż w roku zeszłym. Tu więc bardzo wyraźnie zaznaczyła się depresya ekonomiczna, która powstała w r. 1907; transporty znacznie mniejsze spotykamy także w dziale zboża i płodów ogrodowych.

Na liniach kolejowych, administrowanych przez państwo na rachunek prywatnych właścicieli przewieziono: osób 48.945 milion. (z czego na samą tylko wiedeńską kolej miejską przypadają 32,490.000!) — o 0·01 prc. więcej, niż w r. z.; pakunków podróżnych 25 tysięcy 380 ton (o 11·30 prc. więcej), towarów pospiesznych 121.986 ton (o 10·40 prc. więcej, i towarów frachtowych zwykłych 10,426.000 ton (o 4·14 prc. więcej niż w r. 1907).

Rezultat finansowy tego ruchu był następujący:

Ogólne dochody zwyczajne wynosiły 504,196.000 koron — o 5·29 prc. więcej, niż w r. 1907.

Ogólne wydatki zwyczajne: 394,285.000 koron, o 10·76 prc. więcej, niż w z. r.

Dwom tym pozycyom przypatrzymy się bliżej w następnym artykule.

Postulaty Turcyi w sprawie Krety.

W sprawie kreteńskiej znów zanosi się na zwrot niebezpieczny. Wiadomość o zamordowaniu dwóch Muzułmanów w okręgu Rethymo na Krecie, rzekomo przez chrześcijańskich Greków, wywołała nowe wzburzenie umysłów w Turcyi, zaniepokojonej już przedtem bojkotem kreteńskiej ludności muzułmańskiej przez tamtejszą ludność chrześcijańską. Nadto zaś rząd turecki zamierza obecnie wystąpić z konkretnemi propozycyami co do definitywnego ukształtowania prawno państwowego stanowiska tej wyspy i to z propozycyami, które prawdopodobnie sprawią znów bardzo złe wrażenie w Grecyi. Według wydawanej w Konstantynopolu „Korespondencyi oryentalnej“ — propozycye te brzmią, jak następuje:

Kreta ma być w przyszłości autonomiczną, lecz lenniczą prowincyą państwa ottomańskiego, pozostającą pod bezpośredniem zwierzchnictwem sułtana. Urząd gubernatora ma sprawować mianowany przez sułtana, a proponowany przez mocarstwa urzędnik administracyjny szwajcarski lub belgijski.

Nowy statut konstytucyjny dla Krety ma być zatwierdzony przez nowo wybrane kreteńskie zgromadzenie narodowe.

Wyspa płacić będzie rządowi tureckiemu nominalny haracz, który wynosić powinien co najmniej jeden funt turecki rocznie. Pod względem

---

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

14 (Ciąg dalszy.)

Była to wielka niesubordynacya, ale wtedy jeszcze nikt naprawdę o niej pojęcia nie miał. Polska natura występowała w roku 1863 w całej pełni, słuchano tylko takich dowódców, których albo lubiano, albo się bano.

Zdanowicz nie umiał obudzić ani sympatyi, ani strachu.

Frankowski i Junosza zawiadomili Zdanowicza, że ponieważ nie chcą służyć pod jego rozkazami, tem bardziej, że tuż za Wisłą komenderuje już Langiewicz, przejdą do Langiewicza.

Zdanowicz z początku starał się ich nastraszyć, ale widząc, że choćby chciał ich ukarać, to nie ma na to sił, bo żołnierz był silnie zdemoralizowany, rzekł wkońcu złośliwie: „A! idźcie sobie do milion dyabłów“.

Zebrało się siedmiu: Junosza, Adaś, Joński, Seldenhof, Sparman, Muszyński i Japowicz. Pod pozorem rekonesansu siedli na znużone całonocnem tłuczeniem się po lesie konie i ruszyli ku Wiśle.

Na drugi dzień Zdanowicz, przyparty do Wisły, poniósł straszną klęskę; wielu bardzo powstańców utonęło. Niedobitki manowcami poprzekradały się do innych oddziałów.

Tak się skończyła historya oddziału puławskiego.

ROZDZIAŁ V.

Langiewicz.

Ośmiu naszych Puławiaków skierowało się wprost ku Wiśle, chcąc się przerzucić w Radomskie, skąd dochodziły wieści o porządnie zorganizowanych oddziałach. Szczególniej oddział Langiewicza miał między młodymi powstańcami wielki urok.

Zdecydowali więc stanowczo z tym oddziałem się połączyć.

Nie było między nimi dowódcy — bo Frankowski się od tego trudnego zadania uchylił, więc oddano dowództwo Junoszy, jako najlepiej znającemu Radomskie, chodziło bowiem głównie o to, aby Langiewicza odnaleźć, a nie wpaść gdzie na Moskali, a do tego znajomość okolicy była koniecznie potrzebną.

Przyszedłszy nad Wisłę, wyszukano przeprawy. Naprzeciw Solca znaleziono prom, który pomieścił wszystkich siedmiu, przeprawa się udała, jacyś poczciwi przewoźnicy nietylko przeprawili powstańców, ale postarali się o jedzenie dla nich i o furaż dla koni, które już ledwo nogami przerabiały. Przenocowawszy niedaleko od Wisły we wiklinach gęstych, upewnieni przez przewoźników, że nigdzie oddawna nie widziano Moskali, ruszyli dalej o świcie, kierując się ku Kazanowu i wybierając drogę to zaroślami, to lasem, Franek, który całe Powiśle z tej strony znał prowadził na pewno, choć często bez drogi. Oszczędzali koni i jechali wolno, często zesiadając i prowadząc je. Koło południa podjechawszy na skraj lasu, wyjrzeli na pola, aby się przypatrzyć, czy niema jakiej wsi, gdzieby można bezpiecznie popaść konie i zjeść co, bo młode żołądki dopominały się silnie jadła, a prócz trochę wódki, nic ze sobą nie mieli. Nieopodal od lasu widać było kilka chałup, otoczonych struganemi płotami, chałupy te były nowe, grunta naokoło poorane sterczały zczerniałemi pniami sosen, jeszcze niewykarczowanych, była to więc tak zwana niwka, albo karczunek. Poza karczunkiem widać było rzadko dość rosnący brzeźniak, który jak przeźroczysta i delikatna firanka z białej tkaniny, zasłaniał dalszy widok na równie, zakończone ścianą sosnowego boru.

Pomiędzy chałupami uwijali się jacyś ludzie konno.

Franek wytężył wzrok i dał znak ręką, aby się jego towarzysze cicho zachowali.

— Co tam? — szepnął Joński.

— Zdaje się, że kozunie — również szeptem odparł Franek.

— A dużo ich jest?

— Trudno wiedzieć.

— Możeby spróbować?

— Czy broń macie wszyscy nabitą — spytał Franek po cichu.

— Tak — odpowiedzieli szeptem.

Wtem od chałup doszedł do ich słuchu przeraźliwy krzyk.

— Kozunie się bawią — mruknął przez zęby Franek. — Trzebaby ich przepłoszyć.

— Walaj — szepnął Joński.

— Tędy nie wyjedziemy... Trzeba im zajść tak, żeby musieli do lasu uciekać tu, gdzie my jesteśmy.

— Słuchajcie — mówił Franek. — Czterech pojedzie dalej lasem, aby całą niwkę objechać i od brzeźniak ich zajadą. Trzech tu zostanie. Gdy będą tu zmiatać, to walić do nich i krzyczeć głośno, a potem z pałaszami na nich co koń wyskoczy. Ja, Sparman, Muszyński i Japowicz pojedziemy, a wy tu stójcie i czekajcie, aż my zaczniemy.

— Słuchaj-no, Franek — szepnął Japowicz, który zbladł silnie — a może ich dużo?

— No, to co z tego? Dużo ich niema... To pewno podjazd... Cóż ty, Japowicz, boisz się kozaków?

— Eh! nie boję się, ale zawsze — lepiej wiedzieć.

— Poczekaj, to będziesz ich rachował później.

— No! dalej za mną, a cicho.

Od chałup na niwie dochodziły coraz przeraźliwsze krzyki.

Cicho, stępą, wybierając drogę po mchach, przekradała się czwórka, na lewo brzegiem lasu, okalając niwkę.

Pozostali z wyciągniętemi szyjami, z rękami na zamkach strzelb, z zapartym oddechem, patrzyli na uwijających się między chałupami kozaków. Piętnaście minut upłynęło może w tym oczekiwaniu — zdawało się czekającym, że cały wiek — nareszcie — huknęły dwa strzały od brzeźniaka, po chwili znowu dwa, jeden koń kozacki bez jeźdźca wypadł z pomiędzy chałup, po nim wymknął się jeden kozak na koniu, pochylony nad grzywą i wypalił poza siebie z janczarki, po nim zaraz wypadło trzech kozaków, tuż za nimi grupa, złożona może z dziesięciu, okładali oni konie nahajami, gubiąc lance.

W tem z pod brzeźniaka wypadło czterech jeźdźców, przecinając kozakom drogę. Jeźdźcy pochyleni na siodłach rwali przez pale najeżone pieńkami, naprzód wysunął się Franek i on pierwszy wpadł na grupę z trzech kozaków złożoną, która zawróciła w stronę lasu, sadząc przez ogrodzenie z wykopanych pieńków, które od strony lasu ogradzało drogę. Dwa konie kozackie przesadziły ogrodzenie, zresztą nie wysokie, a trzeci runął z koniem na poorane pole. Franek widząc, że trzej jego towarzysze dojeżdżają z pałaszami na grupę większą kozaków, zawrócił konia i zajechał im od drogi z frontu, kozacy poździerali cuglami konie i nie wiedzieli przez kilka sekund, co robić. Tymczasem Japowicz wpadł na nich z boku z Muszyńskim, a Sparman zatoczył koniem i zajechał ku Frankowi. Nie trwało to dłużej, jak kilkanaście sekund, konie kozackie, poździerane cuglami, zaczęły się na siebie tłoczyć, jeden z nich runął na drog razem z jeźdźcem, a reszta, jak klepki z rozbi tego cebra rozprysła się na wszystkie strony Instynktownie konie zawracały ku lasowi, gdzi poleciała pierwsza grupa. (C. d. n.

cłowo-politycznym wyspa należeć będzie do Turcyi i nie ma posiadać prawa zawierania na własną rękę traktatów lub konwencyj cłowych.

Oprócz wojskowo zorganizowanej żandarmeryi nie wolno na Krecie utrzymywać żadnej innej siły zbrojnej.

Muzułmanie tamtejsi otrzymają zupełne równouprawnienie. Urzędnicy państwowi mają być wybierani z pośród obu wyznań, muzułmańskiego i chrześcijańskiego, w stosunku, odpowiadającym ogólnemu stosunkowi liczebnemu obu wyznań. Szkolnictwo tamtejsze utrzymywane będzie z funduszów publicznych. Muzułmanie Krety mają w sprawach religijnych podlegać "szeikowi uel Islam", chrześcijanie — patryarsze ekumenicznemu w Konstantynopolu.

Postulaty te znoszą więc wszystkie dotychczasowe przywileje króla greckiego w obrębie autonomii Krety i zamieniają wyspę tę na integralną część państwa ottomańskiego. Nowy to cios dla marzeń i dążności ruchu panhelenistycznego! W kołach dyplomatycznych Konstantynopola przypuszczają też, że mocarstwa na razie propozycyj tych nie wezmą pod obrady. — Pytanie atoli, czy rząd turecki, a zwłaszcza komitety młodotureckie zgodzą się na nowe odroczenie ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy?

Zdobycie bieguna północnego.

Korespondent berlińskiego „Tageblattu", przebywający stale w Kopenhadze, udał się na pokład parowca „Hans Egede" i miał tam rozmowę z Cookiem, której treść podał telegraficznie swojemu dziennikowi:

Dr Cook oświadczył, że pierwotnie wcale nie miał zamiaru dotrzeć do bieguna, tylko zbadać z Bradleyem północne okolice Grenlandyi, ale w miejscowości Etah znalazł tak pomyślne warunki dla podróży do bieguna, że zabrał się do wykonania tego planu. Mianowicie znalazł tam Eskimosów, którzy zgodzili się towarzyszyć mu, tudzież bardzo znaczną liczbę psów. Wyruszył w podróż na czele 10 Eskimosów i 103 psów. Po drodze odesłał 8 Eskimosów do domu, trzymając się zasady, że małe liczebnie wyprawy mogą tylko w owych okolicach liczyć na powodzenie. Dwaj tylko Eskimosi dotarli z Cookiem aż do bieguna: Itukizut i Awila.

Telegram Cooka do „New York Heralda" został w niektórych ustępach niewłaściwie podany. Cook nie widział na biegunie mirażów pod postacią lasów. Co do zbiorów, to śmiały podróżnik wiezie tylko okazy flory z morza podbiegunowego. Na pokładzie parowca „Hans Egede" znajdowała się niemiecka wyprawa naukowa, powracająca z Grenlandyi. Kierownik tej wyprawy dr Stollberg, wysłuchawszy relacyj Cooka, oświadczył, że nie wątpi o odkryciu bieguna. Podobnie wyraził się szwajcarski geolog dr Heim, który się równie znajdował na pokładzie wspomnianego parowca.

Tajemniczość wyprawy Cooka wyjaśnia Bradley w następujący sposób: Chodziło przedewszystkiem o to, ażeby ubiedz Pearyego, który zbierał fundusze na podobną wyprawę, następnie zaś o uniknięcie zarzutu tchórzostwa, gdyby wyprawa z powodu niepomyślnych warunków musiała się cofnąć. Bradley wskazał na tę okoliczność, że Cook zupełnie inaczej postąpił, niż inni podróżnicy, chcący odkryć biegun, a mianowicie, nie pozostawił okrętu, zamarzniętego pośród lodów i trzymał się zdala od lodów morza Beringa. Co do szybkości podróży, to Bradley oblicza, że od 17 marca do 21 kwietnia Cook zrobił 350 mil angielskich, co jest zupełnie możliwe, gdyż psy ciągnące sanki, mogą po jakim takim lodzie przebiedz dziennie 60 mil. Wreszcie Cook mógł zupełnie liczyć na Eskimosów, znał bowiem ich język, obyczaje i wierzenia, przez co zupełnie sobie ich zjednał. Relacya Bradley'a, co do tajemniczości wyprawy Cooka, znajduje się w pewnej sprzeczności z twierdzeniem Cooka, że dopiero w Etah postanowił ruszyć do bieguna.

Mimo, że wyprawa była nieliczna — mówił Bradley — zaopatrzono ją we wszystko, jak może żadną inną. Ale że Cook nie wtajemniczył w swoje plany całego świata, że nie żegnała go ani muzyka, ani baterya okrętu wojennego, więc teraz ludzie sądzą, że w ostatniej chwili poszedł za „natchnieniem". Wszystko było naprzód obliczone. Podobnie, jak plan Cooka był zupełnie odmienny od innych, tak posiadał on rozmaite przedmioty, których poprzednie wyprawy nie miały.

Jedna z poprzednich wypraw miała pięć pieców mosiężnych, wagi 16 do 18 funtów. Dr Cook miał piece aluminiowe wagi po 3 funty. Pomiędzy zapasami znajdował się węgiel gazolinowy, wystarczający na trzy lata, znaczne ilości żywności, przyrządy żelazne rozmaitego rodzaju, stal, miedź, 100 galonów alkoholu, karabiny, siekiery, upominki dla tubylców, biszkopty, tytoń, 10.000 pudełek zapałek i t. d.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Dla Cooka krytyka.

Kopenhaga, 6 września.

Wobec niemilknących głosów sceptycyzmu w Anglii i Ameryce, które nie wierzą, ażeby Cook rzeczywiście dotarł do bieguna, oświadcza dr Cook, że przecież niema żadnego powodu do łudzenia świata, ażeby przez kilka tygodni odbierać zaszczyty. Dowody, które złoży wobec ludzi nauki, nie pozostawią żadnej wątpliwości, że wszystkie jego doniesienia są prawdziwe. Zapiski astronomiczne i pomiary może każdy przeglądnąć. Przystępne są one nawet dla laika, mającego podstawowe pojęcia o geografii. Wielkie towarzystwa geograficzne w Europie i Ameryce przekonają się wkrótce o prawdziwości odkrycia, Cook poddaje się sądowi fachowców.

Dowody Cooka.

Kopenhaga, 6 września.

Cook zostanie tutaj jeszcze przez kilka dni, poczem uda się do Brukseli. Tamtejszemu międzynarodowemu zakładowi geograficznemu przedłoży dowody, że dotarł do bieguna.

Brema, 6 września.

Tutejszy „Lloyd północno-niemiecki" zaprosił dra Cooka, ażeby podczas podróży powrotnej do Ameryki był gościem jego i odbył tę podróż na parowcu „Wilhelm II", który jest własnością „Lloyda północno-niemieckiego".

Spor o biegun północny.

Paryż, 6 września.

Spór teoretyczny o własność bieguna północnego snują dalej dzienniki angielskie i amerykańskie. Prasa angielska, powołując się na prawo międzynarodowe, reklamuje biegun dla Anglii, albo Ameryki. Natomiast prasa amerykańska powołuje się na zatknięcie sztandaru amerykańskiego w owym punkcie i domaga się własności bieguna dla Ameryki. Również Kanada rości sobie prawo do własności wszystkich krajów, położonych na zachód od Grenlandyi, pomiędzy Kanadą a biegunem. „Temps" czyni ironiczną uwagę, że pretendenci do bieguna przedwcześnie może wiodą spór o niego.

Owacye dla Cooka.

Kopenhaga, 6 września.

Na cześć odkrywcy bieguna północnego Cooka, odbył się wczoraj wieczorem w ratuszu wspaniały bankiet, w którym wzięli udział minister handlu i naczelnicy władz, konsul amerykański, członkowie Towarzystwa geograficznego i badacze bieguna północnego. Minister Hansen wygłosił powitanie, poczem mówił Cook, podnosząc, że do dokonania dzieła pomogły mu głównie trzy rzeczy: dobrzy Eskimosi, dobre psy i dobre zapasy żywności. Bez tego nie byłby dokonał swego dzieła. Dania troszczyła się o Eskimosów, zakładając dla nich stacye misyjne, za co podróżnik dziękuje Danii. Bankiet zakończył się hołdem duńskich studentów.

Bevaly, 6 września.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Taft wystosował do dra Cooka, który mu telegraficznie doniósł o odkryciu przez siebie bieguna północnego, następujący telegram: „Doniesienie, iż odkryłeś pan biegun północny powoduje mnie do wyrażenia panu moich najserdeczniejszych życzeń. Podnosi to dumę wszystkich Amerykanów, że dzieło to, o które się cały świat tak długo nadaremnie ubiegał, dokonane zostało dzięki inteligentnej energii i podziw godnej wytrwałości jednego z naszych kochanych ziomków".

Kronika.

Kraków, 6 września.

Na Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali:

W. Nowicki 2 kor.; N. N. 1 kor.; personal stacyi kolejowej w Żywcu 35 kor. 20 hal. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Okmińskiego; Ignacy Kubal 21 kor. 50 hal., zebrane przy sposobności pożegnania Adama Katyńskiego, przeniesionego do Krakowa.

P. Michał Konopiński powróciwszy z urlopu, obejmuje kierownictwo redakcyi naszego dziennika.

Z wczorajszej niedzieli. Po kilkunastodniowej pogodzie, wczorajszy dzień niedzielny obfitował w deszcz, który unicestwił wszystkie zapowiedziane rozrywki i wycieczki, tak w gronach prywatnych, jak i zbiorowych. Między innemi odpaść musiał festyn w parku dra Jordana na szkoły kresowe. Na niepogodzie zyskały tylko lokale publiczne, przeważnie kawiarnie, oraz oba teatra, które były przepełnione publicznością, żądną w braku wycieczek zamiejskich, jakiejkolwiek rozrywki. Bawiąca w Krakowie przez ubiegłe dwa dni wycieczka 200 dziewcząt z Kujaw (w Królestwie Polskiem), mimo deszczu, wytrwale zwiedzała miasto wraz z swymi przewodnikami. Wycieczka ta zwracała powszechną uwagę malowniczością swych strojów; wszystkie dziewczęta, ubrane w barwne gorseciki, miały na głowach w tył wiązane ponsowe chusteczki, czem sprawiały bardzo oryginalny wygląd. Po południu wycieczka kujawska była w teatrze ludowym, gdzie specyalnie dla niej dano „Wóz Drzymały" Rączkowskiego i „Wiesława" Brodzińskiego. Młodociane słuchaczki ze łzą w oku śledziły rzewną akcyę patryotycznego utworu Rączkowskiego, oraz bawiły się doskonale skocznemi śpiewkami i tańcami w „Wiesławie".

Dzisiaj wycieczka odjechała z powrotem do domów, unosząc miłe wspomnienia z pobytu w starej stolicy Polski.

Ważne dla uczniów szkół średnich. Przy sposobności rozpoczęcia roku szkolnego Rada szkolna krajowa przypomniała dyrekcyom szkół średnich ścisłe przestrzeganie przepisów obowiązujących uczniów pod względem ubrania, wzywając, aby bezwarunkowo nie dopuszczano do przekraczaczania tych przepisów przez różne, coraz powszechniejsze dowolności i równie brzydkie, jak śmieszne dziwactwa w kroju mundurków, rodzaju pasków oznaczających klasę, rozmiarach i kształcie czapek, przypinanie do nich dodatków lub odznak i t. p., aby zakazywano chodzenia w mieście w porozpinanych bluzkach, odsłaniających rozmaite pretensyonalne krawatki, szarfy, pasy i pstre koszule, noszenia na ulicy przy mundurkach różnych sportowych i fantazyjnych czapek, słowem, aby bezwzględnie usuwano wszelkie wymysły i narowy w ubraniu uczniów, które mijając się najzupełniej z celem zaimponowania czy „zadania szyku", wywołują tylko wrażenie szpetności i niesmaku i czynią ze zgrabnego, porządnego i miłego dla oka stroju dziwoląg, a z ubranych w ten sposób karykatury.

Rada szkolna krajowa przypomniała również dyrekcyom bezwzględne przestrzeganie zakazu palenia tytoniu i poleciła najsurowsze karanie dostrzeżonych w tej mierze przekroczeń, jak wogóle postępowanie z wszelką surowością względem uczniów, którzy zachowywaliby się niewłaściwie w miejscach publicznych.

Spodziewać się należy, że rodzice i opiekunowie, uznawszy zupełną słuszność powyższych przepisów Rady szkolnej krajowej, wpłyną na młodzież, by zastosowała się do rozporządzenia i unikała wszelkich w tym względzie wykroczeń.

Z Akademii handlowej. Z powodu bardzo silnego napływu do dwuklasowej szkoły handlowej dla dziewcząt, uchwaliła kuratorya Akademii handlowej w Krakowie otworzyć równoległą klasę pierwszą. Wskutek tego dyrekcya przyjmuje dalej uczennice z ukończoną trzecią klasą wydziałową i conajmniej z ogólnym dobrym postępem. Wpisy odbywać się będą we wtorek, środę i czwartek dnia 7, 8 i 9 b. m., od godziny 9—12 przedpołudniem.

Asfaltowanie ulic w Krakowie. Roboty koło wyasfaltowania ulicy Basztowej, od ulicy Długiej do ulicy Dunajewskiego, postępują szybkim krokiem i prawdopodobnie do b. m. ukończone zostaną. Asfaltowanie tej ulicy od wylotu ul. Długiej pod ulicę Krowoderską odbywa się nie zapomocą obecnie używanego asfaltu proszkowanego, lecz zastosowany tu jest asfalt smołowy, a to z powodu, że asfalt taki ma powierzchnię bardzo szorstką, co wobec pochyłości ulicy jest wskazanem. Na zbyt pochyłym, a śliskim gościńcu, jaki powstaje z asfaltu proszkowanego, konie, zwłaszcza w zimie, zbyt by się ślizgały i ulegały wypadkom, wobec czego musiano użyć mniej trwałego, ale bezpieczniejszego asfaltu smołowego. Wszędzie indziej, gdzie bruk jest równy, użytym bywa asfalt z proszku, ubijany żelaznemi płytami na gorąco.

Od kilku dni prowadzone są też pospieszne roboty asfaltowania ulicy Grodzkiej od Rynku do ulicy Dominikańskiej.

Warsztat dla uczniów szkół średnich w Krakowie. Wpisy odbędą się w dniach 6, 7, 9 i 10 b. m., t. j. w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek od godz. 3 do 4 w lokalu warsztatu, ul. Podzamcze, l. 30, I p. Opłata roczna wynosi 10 kor., płatna z góry. Uczniowie ubodzy a pilni, którzy przy wpisach wykażą się odpowiedniem poświadczeniem dyrekcyi szkoły, mogą być od opłaty uwolnieni.

W zakres robót warsztatowych wchodzi: wyrób rozmaitych przedmiotów z drzewa i żelaza, roboty piłeczkowe, rzeźba, wypalanie na drzewie i tekturze, tokarstwo. Każdy uczeń pracuje w warsztacie dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

Turniej lawn-tennisowy. Staraniem Koła tennisowego sekcyi sportowej kraj. Związku sportowego odbędzie się w bieżącym miesiącu w Krakowie wielki turniej tennisowy. Turniej rozegrany będzie w ciągu kilku dni na boiskach własnych sekcyi, w parku krakowskim i rozpocznie się dnia 15 bm. Turniej budzi żywe zainteresowanie w kołach sportowych Krakowa, ze względu na zapowiedziany liczny udział w zawodach wybitnych partnerów z miasta i kraju.

Dla młodzieży szkolnej udział w turnieju będzie o ile możności ułatwiony.

Z teatru miejskiego. Oba pierwsze przedstawienia „Horsztyńskiego" sobotnie i niedzielne wypełniły teatr do ostatniego miejsca. Publiczność krakowska słuchała ze skupieniem przepięknych scen Słowackiego. Trzecie i ostatnie przedstawienie dane będzie w środę. We wtorek „Noc listopadowa". Będzie to dwudzieste ósme przedstawienię tej sztuki, poczem dramat Wyspiańskiego zejdzie na czas pewien z repertuaru, aby ustąpić miejsca nowościom i wznowieniom. W dniu dzisiejszym przystąpiono do prób z komedyi Flersia i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano...", oraz rozpoczęto przygotowania do wznowienia krotochwili Fredry: „Wielkie bractwo".

Z teatru ludowego. W dniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, w sobotę 4 września, wystawił teatr ludowy, jako hołd złożony pamięci wieszcza, jeden z najwspanialszych jego utworów, potężny grozą dramat „Horsztyński". Przedsięwzięcie to dyrekcyi sceny ludowej, ze względu na warunki natury technicznej i artystycznej, jakiemi rozporządza, oraz z powodu, że tego samego wieczoru „Horsztyńskiego" grał teatr miejski, nazwać należy zbyt śmiałem, czasami jednak śmiałość taka spotyka się z udatnym wynikiem, za jaki uchodzić może na ogół, mimo kilku braków, sobotnie przedstawienie arcydzieła Słowackiego w teatrze dyr. Rygiera. Dając zatem możliwie najokazalsze ramy utworowi, stworzywszy w zakresie dekoracyi, akcesoryów i kostyumów wszystko co można było posiadanemi środkami uczynić, dyrekcya starała się także, by artyzm w kreowaniu ról stał na odpowiednim sztuce poziomie. Na tem polu jednak były znaczne nierówności, rola Salomei absolutnie przechodzi siły p. Halnickiej, widoczny brak rutyny scenicznej, pewna monotonność w wypowiadaniu przecudnym językiem pisanych, myśli poety włożonych w usta bohaterki, oraz nieśmiałość ruchów raziła dosyć widocznie u tej artystki. Również młody adept sceniczny p. Zamorski w roli Hetmana, nie miał dostatecznej powagi, głosem nie dysponował w należytej mierze. temperamet go też unosił ponad potrzebę. Wszystkie inne jednak role wypadły bardzo dobrze, kreacya Horsztyńskiego (p. Ed. Rygier) wprost świetnie, w roli tej, artysta ten pokazał lwie pazury, dał postać starego konfederata pomyślaną skończenie, prowadzoną konsekwentnie. P. J. Rygier w roli Szczęsnego nie wyszedł ani razu z równowagi, zarówno w scenach uczuciowych, refleksyjnych, jak wśród silnego wybuchu namiętności. Błazen (p. Jarniński) trombonista (p. Poleński) i Sforka (p. Turski), dobrze trafili we właściwy styl, zwłaszcza p. Turski umiał kilka razy wyzyskać sytuacye w prawdzie artystyczny sposób. Debiut p. Strumiłło w roli Amelii powiódł się, artystka ta posiada nader miły głos i celuje prześliczną, wyraźną dykcyą. Licznie zebrana inteligentna publiczność, z zainteresowaniem śledziła bieg sztuki i grę artystów. Przedstawienie skończyło się po godzinie 12 w nocy.

Dyrekcya komunikuje: Dziś odegraną zostanie 3-aktowa krotochwila pod tytułem „Jarmark małżeński". Główne role odtworzą pp. Grabowska, Halnicka, Gawlikowska, Turski, Poleński, Modzelewski i inni. Ciesząca się niezwykłem powodzeniem 3-aktowa operetka pod tytułem „Figle wiosenne" będzie odegraną we wtorek. We środę po południu o godzinie 4: „Gwiazda Syberyi", wieczór o godz. 7 i pół 4-aktowa operetka pod tytułem „Lalka". w której wystąpią tancerze pp. Sachsówne i p. Stanisław Sachs.

Z Towarzystwa ratunkowego. Sprawozdanie z czynności krakowskiego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc sierpień wykazuje:

Pogotowie było wzywane 471 razy, a mianowicie: przez osoby prywatne 408 razy, przez władze policyjne 45 razy, przez instytucye 18 razy, udzielono pomocy na stacyi 298 razy, wyjazdów było 173 razy, w porze dziennej 343 razy, w porze nocnej 128. Poszkodowanych było: mężczyzn 279, kobiet 133, dzieci 54. Ogółem w sierpniu Pogotowie interweniowało 471 razy, od 1908 roku 3279 razy, od założenia 53.478 razy.

Wiec lokatorów z Dębnik, Zakrzówka i Zwierzyńca, odbędzie się 8 września o godzinie 3 po południu na Rynku w Dębnikach. Na porządku dziennym: Lichwa mieszkaniowa i walka z nią.

Z kraju.

Chrzanów, 4 września. (Obwałowanie brzegów Wisły. — Po pożarze. — Szkarlatyna). Z reskryptu Wydziału krajowego, nadesłanego do chrzanowskiej Rady powiatowej dowiadujemy się, że na najbliższej sesyi Sejmu krajowego we Lwowie ma być wniesiony projekt w sprawie obwałowania lewego brzegu Wisły od ujścia Przemszy aż do Bielan, kosztem 9.000.000 K, z czego na powiat chrzanowski przypadnie kwota 4,390.00 K, reszta zaś na powiat krakowski. Roboty około obwałowania wykonane być mają w 20 latach, począwszy od r. 1910. Do kosztów regulacyi brzegu Wisły przyczynić się mają melioracyjny fundusz państwowy datkiem 50%, fundusz krajowy 40 proc., powiaty zaś krakowski i chrzanowski datkiem 10 proc. Datek przypadający na powiaty, będzie w ciągu 20-letniego okresu budowy pokryty jako zaliczka z funduszu krajowego, tak, że powiaty interesowane uiszczą ten datek dopiero po skończeniu regulacyi w 10 równych ratach rocznych. Powiaty sumę przypadającą na 10 proc. datek ściągną od interesowanych właścicieli gruntów. (Na rok od 1 morga przypadnie opłata 3 K 52 h.).

Chrzanowska Rada powiatowa na posiedzeniu odbytem w dniu 25 sierpnia, pod przewodnictwem swojego prezesa Antoniego hr. Wodzickiego, uchwaliła jednogłośnie przyjąć na siebie obowiązek przyczynienia się 10 proc. datkiem do kosztów regulacyi lewego brzegu Wisły z zastrzeżeniem przewidzianego w projekcie budżetu kosztów regulacyi prawa ściągnięcia złożonej kwoty od interesowanych właścicieli gruntów.

W ubiegły czwartek wieczór zgliszcza spłoniętego przed tygodniem kompleksu stodół zatliły się powtórnie, co wywołało panikę wśród sąsiednich mieszkańców. Na miejsce przybyła chrzanowska ochotnicza straż pożarna, która pożar w kilka minut ugasiła. Uratowane stodoły są obecnie dniem i nocą strzeżone. Zorganizował się również w mieście naszem za inicyatywą ks. Kamieńskiego komitet, który obmyśli środki odpowiedniego przyjścia z pomocą właścicielom spłoniętych wraz z tegorocznemi zbiorami stodół.

W Chrzanowie i kilkunastu gminach chrzanowskiego powiatu grasuje od dłuższego czasu szkarlatyna, zwłaszcza wśród dzieci, zabierając liczne ofiary. Władze sanitarne użyją niewątpliwie energicznych środków, celem stłumienia tej groźnej choroby.

Tarnów, 3 września. (Żeńskie gimnazyum realne. — Zatarg na kursach żeńskich. — W sprawie budowy sądu).

Staraniem tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i dawnego komitetu obywatelskiego zostaje otwartem z początkiem bieżącego miesiąca żeńskie gimnazyum realne, według normalnego planu ministeryalnego. Wpisy odbywać się będą do 15 b. m. Na początek zostanie otwartą klasa pierwsza. Warunek przyjęcia: ukończona IV klasa ludowa i 10 rok życia. W skład grona nauczycielskiego wchodzą profesorzy trzech zakładów średnich szkół tarnowskich. Żywimy ufność, że miasto Tarnów poprze usiłowania ludzi dobrej woli i nie pozwoli zmarnieć zakładowi, który ma przyszłość przed sobą.

Na tutejszych kursach żeńskich (rodzaj 3-letniego seminaryum żeńskiego), zostających pod patronatem Towarzystwa pedagogicznego, usunięto profesora, uczącego języka polskiego, a w miejsce jego powołano jednego z nauczycieli ludowych. Profesorzy szkół średnich, uczący na kursach, wraz z kierownikiem prof. Boguckim, uczuli się dotknięci tem zarządzeniem i wszyscy złożyli swe obowiązki w tym zakładzie.

W tych dniach bawił w naszem mieście eksc. Hausner, prezydent sądu wyższego w Krakowie. — Celem wizyty było oglądnięcie placów, nadających się pod budowę sądu. O ile nasze informacye sięgają, najwięcej szans ma plac na t. zw. „morgach", będący własnością ks. Sanguszki, zwłaszcza że prezydent sądu p. Doliński i opieka małoletniego księcia forsują wszelkiemi siłami, by budynek sądowy stanął na tym — nie bardzo zresztą odpowiadającym celowi — gruncie.

Biecz, 4 września. (Brak mostów na Ropie). Kilka razy do roku z powodu nagłego wezbrania Ropy szereg miejscowości w okręgu naszym odciętą ma drogę do miasta — z powodu braku mostów. Niema nikogo, którvby się tą sprawą zajął i od Wydziału krajowego wykołatał postawienie kilku mostów na Ropie. Na przestrzeni trzydziestu kilku kilometrów od Jasła do Libuszy znajduje się most na gościńcu rządowym w Libuszy, a cały szereg gmin na tej dużej przestrzeni jest zdany na los opatrzności i musi posługiwać się tak prymitywnemi środkami komunikacyi, jak prom i przejazdy w bród. Przedmieście Biecza, leżące po przeciwnej stronie rzeki Belna, odcięte jest nietylko od miasta, lecz wogóle od świata — przy najlżejszem wezbraniu Ropy, zrywającej kładkę, położoną tu w braku mostu. Ani chory po lekarstwa posłać, ani lekarz do chorego przybyć tu nie może, ani ksiądz do umierającego. A przedmieście to liczy sześćdziesiąt i kilka „numerów". To samo da się powiedzieć o „Załawiu". Ale tu już winę tego stanu rzeczy należy przypisać w pierwszym rzędzie zarządowi dóbr hr. Siemieńskiego, który mając folwark na Załawiu, jest przedewszystkiem powołany do przyczynienia się materyalnego i moralnego do zbudowania tutaj mostu na rzece. Posłem do Sejmu z naszego okręgu jest ks. Pastor, możeby zajął się on wreszcie tą piekącą dla Biecza sprawą!

Trzy wypadki śmierci. Z Borysławia donoszą: Tydzień ubiegły był obfity w wypadki, które pochłonęły trzy ofiary w ludziach, zajętych przy pracy w kopalniach nafty. I tak we wtorek z powodu zbytniego przechylenia się (możliwe, że wskutek pośliźnięcia się) spadł pomocnik szybowy z wysokości około 14 m., t. j. z drugiego balkonu wieży wiertniczej i zginął na miejscu. Zaledwie przebrzmiały żałosne syreny Towarzystwa Uryckiego, gdzie tenże był zajęty — doszła nas wiadomość o śmiertelnym wypadku robotnika w szybie Tow. Karpackiego. Wypadek ten zaszedł przy instrumentowaniu szybu. W sobotę znowu wpadł robotnik do dołu ropnego i nim pospieszono mu z pomocą, otruł się gazami. Wyciągnięty dawał bardzo słabe oznaki życia, tak, że mimo dwugodzinnego cucenia i odcierania, nie przywrócono go do przytomności i wogóle stracono nadzieję odratowania go. Na miejsce wypadku wyjechał naczelnik urzędu górniczego celem przeprowadzenia badań w kopalni „Galicya", gdzie zaszedł wypadek.

Pożary w kraju. W ubiegły piątek, dn. 27 z. m., w Zielonej, wsi oddalonej od Grzymałowa zaledwie o 8 klm., padło pastwą ognia 11 gospodarstw, a ponadto szkoła i karczma. Większa część budynków nieubezpieczona. Szkoda dochodzi do 40.000 koron.

W niedzielę, dnia 29 z. m., wybuchł pożar we wsi Nowosiółka obok Toustego i zniszczył 9 zagród wraz z całym dobytkiem; w Bucykach spłonęło 14 domów.

Jak dotychczas stwierdzono, we wszystkich wypadkach przyczyną pożaru była nieostrożność, spowodowana przez dzieci, pozostawione bez dozoru.

Dnia 27 z. m. około godziny 4 po południu — jak donoszą z Brzeżan — wybuchł pożar na folwarku Tryhubowa ad Kozowa u dzierżawcy Dawida Biedera i zniszczył 800 kóp pszenicy i 300 kóp żyta, wartości 38.500 koron. Szkoda była ubezpieczona. Przyczyną pożaru było palenie papierosów przez nieletniego Michała Szczatkowskiego.

Morderstwo w Samborze. Niesłychany fakt zastrzelenia niewinnego człowieka, krawca Fichtelberga, przez zecera Machalskiego, jest przedmiotem ogólnego zajęcia miasta i okolicy. Jak nam z Sambora donoszą, morderca, liczący obecnie 30 lat, uczęszczał tam do szkół ludowych i do pierwszej klasy gimnazyalnej, poczem wstąpił na naukę do drukarni Schwarza i Trojana i uchodził w Samborze za najzdolniejszego zecera, a nawet ofiarowano mu posadę zarządcy drukarni z dosyć wysoką płacą w Krakowie, której to posady nie przyjął uroiwszy sobie, że musi wygrać kolosalne sumy w Monte Carlo. Znaleziono przy nim po zamachu 1800 koron, a jak opowiadają, ze sumą tą miał w połowie b. m. wyjechać do Monte Carlo.

Machalski, młodzieniec dobrego wzrostu, o inteligentnym wyrazie twarzy, noszący zwykle długie włosy, co mu nadawało wygląd artysty lub poety, uchodził za człowieka nadzwyczaj spokojnego i grzecznego i dlatego czyn jego wydawać się musi każdemu zagadką psychologiczną. Wyjaśnienie motywów czynu będzie obowiązkiem sędziego śledczego, jak niemniej faktu, skąd i z jakiego powodu miał przy sobie nabity browning, którym na krótki czas przed zamachem publicznie się bawił w drogueryi Stiela.

Brody, 5 września. (Zakończenie bezkrólewia). Nareszcie zakończyło się bezkrólewie w szkole izraelickiej. Inspektorat zamianował dyrektorem nauczyciela tej szkoły p. Filipa Aszkenazego. Staraniem nowego kierownika powinno być wykorzenienie tych wszystkich chwastów, jakie powstały w tej szkole, głównie syonizmu.

Ze świata.

Rocznica Słowackiego. W rodzinnem mieście wieszcza, w Krzemieńcu, odbyła się wczoraj piękna uroczystość. Po uroczystem nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym pod wezwaniem św. Stanisława, poświęcono marmurową tablicę pamiątkową, na której wskutek niepojętego przeoczenia, datę zgonu wieszcza oznaczono na 5 września (zam. 3 kwietnia). Napis ten brzmi: „D. O. M. Pamięci Juliusza Słowackiego, urodzonego w Krzemieńcu dnia 23 sierpnia 1809 r., zmarłego w Paryżu dnia 5 września 1849 r. Krzemieńczanie dnia 23 sierpnia 1909 r."

Następnie w sali klubu szlacheckiego odbył się uroczysty wieczór wokalno-dramatyczny ku czci wieszcza. Podczas antraktów i żywych obrazów chór amatorski odśpiewał rozmaite pieśni polskie.

Nowy prezydent Warszawy. Petersburska agencya telegraficzna donosi: „Kowieński gubernialny marszałek szlachty Müller mianowany został prezydentem m. Warszawy". (Jest to więc urzędowe potwierdzenie pogłoski, która oddawna obiegała. — Przyp. red.)

Z wystawy w Częstochowie. Onegdaj zwiedziło wystawę 35 osób z Krakowa; tej wycieczce, którą zorganizowała „Straż polska", przewodniczył p. Kazimierz Bartoszewicz. Dzisiaj zwiedza wystawę wycieczka techników, wśród których znajdują się także technicy galicyjscy. Wczoraj wyszedł z pod prasy katalog Domu Sztuki na wystawie w Częstochowie. Katalog bardzo gustowny, obejmuje 155 dzieł sztuki, z czego lwia część, bo 68 przypada na architekturę, na malarstwo 34, na rzeźbę 12, reszta na zdobnictwo. Dom sztuki zawiera utwory współczesnych żyjących artystów; ze zmarłych — znajduje się tylko św. Salomea, wspaniały witraż Stanisława Wyspiańskiego, oraz obrazy Witolda Wojtkiewicza „Z cyklu bajek o rycerzu".

Wielki „bummel" narodowy w Wiedniu. Wczoraj w południe odbył się w Wiedniu wielki „bummel" narodowy, jako demonstracya przeciw rzekomemu najazdowi Czechów na Austryę Dolną i Wiedeń. W „bummlu" wzięło udział około ośmiu tysięcy osób, przeważnie młodzieży handlowej obojga płci, drobnych urzędników i studentów. „Bummel", który prowadzili posłowie Weidenhofer, Oberleithner i Malik, przeszedł spokojnie z Schottenringu do Volksgartenu, poczem się rozwiązał. Policya, skonsygnowana silnie koło ratusza, parlamentu i Burgu, nie miała powodu do interwencyi. Podczas pochodu śpiewano pieśni patryotyczne i rozdawano pisma ulotne treści podburzającej przeciw Czechom. „Ordnerzy", kierujący pochodem, mieli, jako odznaki, przewieszone przez piersi szarfy czarno-czerwono-złote.

Jubileusz ekspresa. Michał Knapp, ekspres w Wiedniu obchodził przedwczoraj 90 rocznicę swoich urodzin, a 70 rocznicę pracy jako ekspres. Knapp ma stanowisko na placu św. Michała i jest znaną w Wiedniu figurą. Podczas uczty jubileuszowej opowiadał, że dawniej były o wiele lepsze czasy dla posłańców publicznych, którzy nieraz zarabiali po 6 reńskich dziennie. Knapp w r. 1866 jako ekspres załatwiał sprawunki królowi hanowerskiemu. Za każdy chód brał 2 złr. 50 centów, a w dodatku mógł używać w razie potrzeby fiakra. Był także na usługach ks. Orleańskiego. Obecnie załatwia sprawunki urzędnikom z ministerstw, położonych w pobliżu placu Michała. Sędziwy ekspres, który pełni dalej swoją służbę, otrzymał w dniu jubileuszowym liczne upominki od swoich klientów, a także od osób obcych.

„Zeppelin III". Po 6 podróżach, które w balonie „Zeppelin III" odbyli członkowie parlamentu niemieckiego i niemieckiej Rady związkowej, dał hr. Zeppelin w Konstancyi ucztę na cześć gości. Przemawiali pruski minister Delbrück, bawarski minister Podewils i prezydent parlamentu niemieckiego Paasche, sławiąc Zeppelina, który odpowiedział dłuższą przemową. W sobotę wieczorem goście rozjechali się.

Surowica przeciwko cholerze. Berliński „Lokal Anzeiger" otrzymał z Paryża wiadomość, że w tamtejszym zakładzie Pasteura bakteryolog włoski Salimbini odkrył surowicę i szczepionkę przeciwko cholerze. Salimbini oświadczył, że otrzymał dobre wyniki, gdyż śmiertelność przy cholerze, wynosząca dotąd około 50 prc. zmniejszyła się o 32 proc. Przedtem Salimbini podniósł, że miał prawie same wypadki ciężkie, a nawet roypaczliwe. Obok surowicy wynalazł on jeszcze szczepionkę, która zabezpiecza przed cholerą. Gdy Salimbini udzielał tych wiadomości korespondentowi wspomnianego pisma, Miecznikow, który był przy tem obecny, uśmiechał się sceptycznie i zauważył, że najlepszą prezerwatywą przeciwko cholerze jest unikanie zakażonych potraw i wody.

Bandytyzm w Rosyi. Czytamy w dziennikach rosyjskich: 28 z. m. w okręgu taganroskim ograbiono biuro kopalni Brodzkiego. Obecnie w pow. pawłogradzkim aresztowano cztery podejrzane o napad ten osoby, które przy aresztowaniu stawiły opór. Dwaj bandyci zostali zabici; zabity również został jeden policyant. Część zrabowanych pieniędzy odebrano.

Wieczorem dn. 18 sierpnia 6 rabusiów w osadzie Swiatsku ograbiło pocztę i mieszkanie nadzorcy policyjnego, zabili 2 stójkowych, ojca nadzorcy i jeszcze jedną osobę, oraz ranili nadzorcę i stójkowego i zbiegli.

W Tyflisie ujęto bandę rozbójników, złożoną z 20 ludzi, która dopuszczała się znacznych rabunków w różnych miastach i pomiędzy innemi zrabowała pieniądze rządowe z wagonów pocztowych kolei średnio-azyatyckiej w kwocie jednego miliona rb. Stwierdzono, że organizator bandy, Iwanow, przybywszy do Krasnojorska, otworzył sobie wagon

pocztowy za pomocą dobranego klucza i schował się tam. W drodze przepiłował ścianę i podłogę wagonu i wyrzucił worki, zawierające 450 tys. rb. Oczekujący na drodze wspólnicy zabrali worki i zakopali w umówionem miejscu. Następnie rabusie dokonali podziału. Niektórzy z nich za zrabowane pieniądze otworzyli ogródek letni i sklepy gastronomiczne.

Zajście w więzieniu Szlisselburskiem. W zeszłym tygodniu w więzieniu Szlisselburskiem kilku więźniów, skazanych do robót ciężkich, napadło na straż więzienną. Jednego dozorcę zwalili uderzeniem młotka w głowę, drugiego usiłowali rozbroić. Tymczasem straż więzienna rozbroiła zbuntowanych więźniów.

Kradzież pocztowa. Uwięziony w Nowym Jorku Freeman, który — jak wskazują wszystkie poszlaki — okradł fillę pocztową w Wiedniu i został w Nowym Jorku uwięziony, zostanie — jak donoszą z Nowego Jorku — wypuszczony na wolność. Śledztwo nie wykazało mu nieprawego posiadania pieniędzy austryackich, zresztą traktat, zawarty przez Austryę ze Stanami Zjednoczonemi w roku 1856, nie wymienia kradzieży jako powodu do wydania.

Straszne upały w Ameryce. Dzienniki amerykańsko-polskie, które nadeszły dzisiaj, donoszą o strasznych upałach, które zapanowały w niektórych stanach Ameryki północnej. I tak „Kuryer Polski", wychodzący w Milwaukee, donosi z Omahy w Nebrasce pod datą 17 b. m. Dwadzieścia osób utraciło tutaj życie, wskutek niemożliwego do zniesienia gorąca, które bezustanie trwa do tej pory. W ostatnich 24 godzinach umarło 11 osób, a dziś padło 9 — razem więc do ostatniej chwili umarło dwadzieścia osób. Na ulicach miasta padło od gorąca 32 konie. Roboty przy wszystkich budynkach zostały wstrzymane wczoraj o godzinie 10 rano. Gorąco takie panuje w całym stanie, a ponieważ deszczu nie było już dość dawno, więc zachodzi obawa, że zasiewy będą zniszczone przez nadmierne gorąco. Z Kansas City donosi wymieniony dziennik, że stany Missouri, Kansas i Oklahoma zostały także nawiedzone przez upał. W Kansas City temperatura doszła do 100 stopni na szczytach budynków, a więc w dole na chodnikach jest o wiele goręcej. W handlowej części miasta, termometr w wielu miejscach wskazuje 113 stopni. Jedna osoba umarła, a kilka zostało porażonych od gorąca. 35 koni padło na ulicach miasta.

Sprawozdania o wypadkach śmierci i zasłabnięciach nadchodzą w wielkiej liczbie ciągle z różnych stron. W Emporia temperatura doszła do 115 stopni; w Mc Alester do 110 stopni w cieniu, w Bartlesville i innych punktach stanu Oklahomy do 108 stopni. W Saint-Louis pięć osób umarło od upału, a sześć zachorowało niebezpiecznie. Około 90 koni padło na ulicach miasta.

Po tych upałach nastąpiły w niektórych stanach bardzo silne burze. Na jeziorze Michigan zatonęło bardzo wiele łodzi.

Zmarli.

We Lwowie zmarł onegdaj nagle na anewryzm serca Jan Bromilski jeden z najwybitniejszych kupców, właściciel real., człowiek wielkiej pracy i nieskazitelnego charakteru, przeżywszy lat 54. — Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 4 po południu.

Seweryn Czerlunczakiewicz em. naczelnik sądu umarł w Wadowicach.

Ks. dr Wojciech Gąc, b. spowiednik przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, przeżywszy lat 58 umarł w Krakowie.

Józefa z Kurowskich Lesińska, przeżywszy lat 70, umarł w Krakowie.

Z cechu piekarzy. Dnia 1 i 2 września b. r. odbył się w cechu piekarzy białego pieczywa przed komisyą egzamin uczniów piekarskich, według przepisów nowej ustawy przemysłowej, którzy ukończyli zawodowy kurs w ubiegłem półroczu. Egzaminowi przewodniczył w zastępstwie dra L. Biera p. Stanisław Długoszewski, majster piekarski; jako komisarz rządowy był obecny p. E. Kubalski, sekretarz magistratu. Do egzaminu zgłosiło się 14 uczniów; dopuszczonych było tylko 8, z tych 7 uczniów zdało z dobrym postępem i ci uzyskali dyplomy na czeladników; 1 odstąpił od egzaminu.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
W poniedziałek: „Kordyan" (występ M. Tarasiewicza).
We wtorek: „Noc listopadowa".
We środę: „Horsztyński" (występ M. Tarasiewicza).
We czwartek: „Król".

Repertuar teatru ludowego.
We wtorek: „Pigle wiosenne".
We środę po południu: „Gwiazda Syberyi"; wieczór: „Lalka".
We czwartek: „Jarmark małżeński".

Z kalendarza. We wtorek 7 września: Anastazego i Reginy p.; we środę 8 września: Narodzenie N. M. P.; we czwartek 9 września: Gorgoniego i Sergiusza p. w.

Wschód słońca 6 września o godz. 5 min. 04, zachód o godz. 6 m. 13; długość dnia 13 godzin 9 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 września termometr doszedł od + 7·7 do 15·2 C.; — barometr szedł w górę.

Dnia 6 września o godz. 7 rano stan barometru 741·2 mm., termometru + 11·2 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

× **Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach** wydała sprawozdanie z zamknięciem rachunków za r. 1908, świadczące o ciągłym rozwoju tej instytucyi, założonej przed 33 laty, a zatem najstarszej pomiędzy powiatowemi Kasami oszczędności. Z zamknięcia rachunków wynika, że z końcem 1908 r. wynosił stan wkładek na 5015 książeczkach (halerze opuszczamy) 5,074.549 koron; stan 2293 pożyczek hipotecznych 3,439.997 kor.; stan 23 pożyczek komunalnych 382.501 kor.; stan 32 zaliczek lombardowych 41.854 kor.; stan 2257 weksli 851.926 kor. (z eskontowanych w ciągu roku 1908 sztuk 12.300 na 4,633.839 kor.); stan efektów w funduszu obrotowym 303.000 kor.; a stan funduszów rezerwowych i emerytalnych 323.210 kor.

Przy obrocie kasowym w r. 1908, wynoszącym 16,998.741 kor. osiągnięto zysk 22.487 kor., z którego przeznaczono znaczną kwotę na cele humanitarne, mianowicie: 1) na ochronkę dla biednych sierot z powiatu wadowickiego 4.000 kor. jako uzupełnienie kwoty 25.000 kor. fundacyi jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I; 2) dla bursy gimnazyalnej imienia Stefana Batorego w Wadowicach 400 kor.; 3) dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Wadowicach 100 kor.; 4) dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 400 kor.; 5) dla szkoły polskiej, gimnazyum polskiego i seminaryum nauczycielskiego w Białej, razem 150 kor.; 6) na budowę studzien w powiecie wadowickim 1000 kor.; 7) dla Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wadowicach 600 kor.; 8) dla gminy Wadowice na rozszerzenie szkoły wydziałowej żeńskiej 500 kor.; 9) dla Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi 150 kor.; 10) dla ochronki w Andrychowie 50 kor.; 11) dla Towarzystwa ogrodniczego w Wadowicach 300 kor.; 12) dla szkoły ludowej w Wadowicach 50 kor.; 13) dla Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie 25 kor.; 14) dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo 25 kor.; 15) dla katolickiego towarzystwa „Zgody" w Wadowicach 25 kor.; 16) dla Sióstr Nazaretanek w Wadowicach 200 kor.; 17) na uroczysty obchód i sprowadzenie zwłok Słowackiego 200 kor.; 18) dla straży ogniowych w powiecie 400 kor.; 19) dla Towarzystwa dobroczynności w Wadowicach na budowę domu ubogich 250 kor.; 20) dla wdowy po ś. p. dyrektorze Dobrodzickim 200 kor.; 21) resztą zysków 13.462 przeznaczono do funduszów rezerwowych i emerytalnych.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach nie podwyższała stopy procentowej w roku 1908 i płacąc od wkładek 4%, pobierała od pożyczek gminnych i instytucyj humanitarnych tylko 4½%, od innych zaś pożyczek hipotecznych, udzielanych nawet na 50 lat, pobierała 5%, czyli tak pod względem finansowym jak i humanitarnym należycie spełniała swoje zadanie.

× **Pokłady rudy żelaza.** Piszą nam: W majątku Dobra, powiat Limanowa, własność hr. Piotra Rostworowskiego, odkryto szerokie pokłady rudy żelaza. Już warstwa powierzchowna zawiera wedle świeżo dokonanej analizy około 55 prc. zawartości żelaza, wiadomą zaś jest rzeczą, że się ona w głębszych warstwach o wiele jeszcze zwiększa. Jeśli, o czem dziś już wątpić nie wolno, i w tym wypadku ta wzmożona obfitość zostanie sprawdzona, otworzy się w kraju naszym bardzo poważny nowy przemysł.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 września.

Sejm galicyjski, wedle doniesień dzienników wiedeńskich, zwołany ma być ostatecznie na dzień 16 września.

Odpowiednie rozmieszczenie uczniów w szkołach. W Radzie szkolnej krajowej odbyła się onegdaj pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Ignacego Dembowskiego konferencya dyrektorów i kierowników wszystkich szkół średnich lwowskich w celu dokonania takiego rozmieszczenia uczniów w zakładach, któreby wobec licznej frekwencyi ile możności uwzględniało wszystkie słuszne życzenia, godząc je z wymaganiami pedagogicznemi.

Z politechniki. Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuch. polit. podaje do wiadomości, że staraniem kom. informacyjnej 15 września otwarty zostanie przygotowawczy kurs z geometryi wykreślnej dla abituryentów gimnazyalnych, pod kierownictwem asystenta politechniki. Kurs trwać będzie do 7 października. Zapisy na wykłady przyjmuje wydział codziennie do godziny 1. Wszelkich wskazówek, dotyczących zapisu na politechnikę, legalizacyi świadectw, warunków utrzymania i t. p., chętnie udziela kom. informacyjna. (Adres: Lwów, politechnika, Bratnia Pomoc).

Nowy sezon teatru lwowskiego. Onegdaj odbyło się pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy. Grano „Sędziów" Wyspiańskiego i „Szkołę kobiet" Moliera. Obie sztuki grano w zmienionej częściowo obsadzie. Rolę w „Sędziach" po p. Siemaszkowej kreowała p. Rotterowa. Sprawozdawcy pism lwowskich podnoszą doskonałą grę tej samej artystki, jak również potężną kreacyę Samuela, którego grał p. Żelazowski. „Szkoła kobiet" poszła mniej udatnie w całości, szczególniej wygłaszanie wiersza było słabe. Po raz pierwszy debiutował w „Szkole kobiet" młody adept sceny p. Biegański (Horacy), któremu krytyka wróży powodzenie w obranym zawodzie.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Manewry jesienne".
We środę po południu: „Księżniczka dolarów"; wieczór: „Król".
We czwartek: „Manewry jesienne".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 września.

P. Stapiński a Unia słowiańska.

Praga. „Wenków" ogłasza rozmowę z p. Stapińskim, który między innemi powiedział: Oświadczyłem pod słowem honoru posłom Praszkowi, Udržalowi i Susterszczowi, że nie przedsięwezmę żadnego kroku politycznego bez poprzedniego porozumienia się z Unią słowiańską.

Przeciw konferencyi Bienertha.

Praga. „Narodni Listy" i „Czech" bardzo silnie występują przeciwko uchwale posłów czeskich obesłania konferencyi, zwołanej przez bar. Bienertha.

„Narodni Listy" zapytują, jak mógł minister dr Zaczek, wysłannik bar. Bienertha, brać udział w poufnem zebraniu posłów czeskich, nie będąc ani posłem do Sejmu, ani zaproszonym gościem. Wspomniany dziennik wyraża obawę, że Czesi znowu popełnili błąd taktyczny.

„Czech" wskazuje na sprzeczność, która polega na tem, że z jednej strony zapada uchwała wzięcia udziału w konferencyi, zwołanej przez bar. Bienertha, z drugiej zaś codziennie pojawiają się oświadczenia, że gabinet bar. Bienertha jest wrogi dla Czechów.

Agitacya anticzeska.

Wiedeń. Związek Niemców Dolnej Austryi odbył wczoraj po południu w budynku na Favoritenstrasse zgromadzenie, protestujące przeciw zamachom czeskim na Wiedeń. Z tego powodu odwołano przedstawienie teatralne czeskie, które miało się odbyć w tej samej sali. Zgromadzenie miało przebieg spokojny. Przy wyjściu policya zapobiegła starciu. Aresztowano 5 osób za opór władzy. Przed „Narodnym Domem" w dzielnicy Fünfhaus aresztowano wczoraj wieczorem 6 osób.

O szkoły czeskie.

Praga. Wiec socyalno-demokratyczny uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby natychmiast otworzył w Austryi Dolnej zamknięte szkoły czeskie.

Mosty. W tutejszem niemieckiem terytoryum odbyło się 50 czeskich zgromadzeń, domagających się założenia szkół dla czeskich mniejszości.

Praga. Czeska partya narodowo-socyalna zwołała zgromadzenie protestujące przeciwko zamknięciu szkół czeskich w Austryi Dolnej.

P. Choc wezwał do bezwzględnej walki z rządem i oświadczył, że radykali czescy wystąpią ze związku posłów czeskich, gdyby inne partye czeskie zgodziły się w tej sprawie na kompromis. Po zgromadzeniu, kilkuset uczestników jego urządziło demonstracyę przed niemieckim zakładem ubezpieczeń.

Przyjęcie Wilhelma.

Igława. Burmistrz tutejszy wydał odezwę do mieszkańców miasta, ażeby złożyli hołd cesarzowi Wilhelmowi, który tam przybędzie d. 18 b. m. Miasto ma się bogato przystroić w barwach niemieckich. Chłopi niemieccy utworzą szpaler, a w pochodzie wezmą udział wesela chłopskie.

Wydalenie prowokatorki.

Berlin. Była agentka policyi rosyjskiej i prowokatorka Juszczenko, mieszkająca w Charlottenburgu, oświadczyła tutejszemu korespondentowi moskiewskiego „Słowa", że musi w ciągu 3 dni opuścić Berlin. Dyrekcya policyi wezwała ją, ażeby opuściła Prusy ze względu na nieprzyjemności, któreby mógł spowodować jej pobyt. Policya rosyjska radziła jej, ażeby wyjechała do Brazylii, ona jednakże nie zgodziła się na to i pozostanie w Europie.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Częściowe przesilenie ministeryalne z powodu sprawy ministra budowli zdaje się będzie zażegnane. Minister prawdopodobnie dobrowolnie poda się do dymisyi, poczem będzie mianowany ambasadorem.

Echa rzezi w Adanie.

Konstantynopol. Komendand Adany generał Mustafa Ramsi, który był komendantem w czasie rzezi Ormian został skazany przez sąd wojenny na 3 lata więzienia, a ówczesny wali został wydalony ze służby na 6 lat.

Nowy generalissimus grecki.

Ateny. Dekrety o przeniesieniu następcy tronu i ks. Mikołaja w stan rozporządzalności i o urlopowaniu ks. Andrzeja i Krzysztofa nie zostały jeszcze ogłoszone, jednakże ogłoszenie ich ma bezpośrednio nastąpić. Skoro Izba zniesie ustawę o nadaniu naczelnej komendy armii następcy tronu, obejmie generał Smoleński funkcye generalissimusa.

Umowa chińsko-japońska.

Pekin. W umowie chińsko-japońskiej Japonia uznała rzekę Tumen za granicę między Koreą a Mandżuryą. W ciągu dwóch miesięcy Japonia opróżni Chentao.

Dr Cook w Kopenhadze.

Kopenhaga. Dr Cook i amerykański poseł byli zaproszeni do króla do Charlottenlund na obiad. Oprócz pary królewskiej zjawili się wszyscy członkowie rodziny królewskiej. Przy stole Cook siedział po prawej stronie królowej, która z zajęciem z nim rozmawiała. Po obiedzie młodsi członkowie rodziny królewskiej zasypywali Cooka pytaniami, co do jego wyprawy. Potem goście opuścili pałac, a Cook wypił herbatę w ścisłem kółku rodziny królewskiej, co jest nadzwyczajnem wyróżnieniem.

Niefortunny awiatyk rosyjski.

Petersburg. W wojskowych zakładach aeronautycznych miała się dzisiaj odbyć próba aparatu Tatarinowa, który ma umożliwić wznoszenie się w kierunku pionowym. Tatarinow prosił ministerstwo, aby wzlot odroczono, gdyż zestawienie aparatu nie będzie na czas ukończone. Prośbę tę odrzucono. Dzisiaj rano zjawił się minister wojny w laboratoryum, a zobaczywszy, że aparat nie jest ukończony, oświadczył, że uważa umowę za zerwaną i rozkazał Tatarinowowii opróżnić laboratoryum.

Zatonięcie parowca.

Helsingör. Duński parowiec „Lolland" zatonął, 6 osób załogi zdołano ocalić; kapitana i reszty załogi brak, prawdopodobnie zginęli.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 6 września.

Zamordowanie brata. Pełen grozy wypadek zaszedł w nocy z soboty na niedzielę w jednem z mieszkań robotniczych w Łobzowie, gdzie brat w uniesieniu zamordował brata. — Podług zaczerpniętych u źródeł informacyj, tragiczna ta sprawa przedstawia się, jak następuje: U małżeństwa Józefów Dudków vel Dudkiewiczów mieszkał kątem brat ich Gustaw Dudkiewicz, robotnik, zatrudniony w Podgórzu. Między obu braćmi obcą była harmonia rodzinna, a powodem tego była podejrzliwość starszego brata Dudkiewicza, że Gustaw utrzymuje zbyt zażyłą przyjaźń z jego żoną. — I to podejrzenie, nurtujące umysł starszego brata, było powodem ostrej sprzeczki między obu braćmi w nocy z soboty na niedzielę, lecz, jak to zwykle bywa między ludźmi z gminu, którzy uniesieniu swemu zwykli dawać zawsze folgę użyciem siły, między rozsierdzonymi na siebie braćmi powstała bójka, w której starszy Józef ugodził młodszego Gustawa flaszką w głowę. Nieprzytomny wtedy szałem bójki Gustaw schwycił leżący na stole ostry scyzoryk, własność Józefa, i kilku pchnięciami w piersi, z których jedno dosięgło serca, położył brata trupem na miejscu. — Dokonawszy tego strasznego czynu, Gustaw Dutkiewicz udał się na stacyę ratunkową do Krakowa, gdzie dał opatrzeć zranioną od ciosu butelki twarz, poczem opowiedział o przebiciu brata. Tymczasem sąsiedzi dali już znać policyi; na miejsce zbrodni przyjechał koncepista policyi p. Strzałka, który spisał protokół z zajścia. Gustaw Dudkiewicz zaś po opatrunku w Towarzystwie ratunkowem — udał się do Kawior, do jednej z swych zamężnych sióstr, gdzie go odnalazł pasierb brata Józefa, a sprowadziwszy go na ulicę Czarnowiejską, oddał go w ręce policyanta. Gustaw nie wiedział, że ugodził brata śmiertelnie, sądził tylko, że go zranił; dlatego tak spokojnie udał się dla własnego opatrunku nr pogotowie. Gustawa Dudkiewicza aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych pod telegrafem, skąd po śledztwie odstawiono go do więzienia sądu karnego.

Wypadek ten bratobójstwa wywołał w Łobzowie wśród sąsiadów Dudkiewiczów niesłychane wrażenie.

Śmiertelne przejechanie. Jak donieśliśmy w niedzielnym porannym numerze, w sobotę wieczór, na ulicy Lubicz, zaszedł fakt śmiertelnego przejechania automobilem, który prowadził radca miasta p. Wiktor Suski. Zabity robotnik Górecki pozostawił żonę i dwoje niezaopatrzonych dzieci.

W sprawie tej oprócz relacyj ze źródeł policyjnych, otrzymujemuje jeszcze z innych stron informacyę, którą ze względu na bezstronność w oświetleniu tego nieszczęśliwego wypadku zamieszczamy. Mianowicie naoczni świadkowie mają stwierdzić stanowczo, że samochód p. Suskiego zbliżał się do Góreckiego, idącego w towarzystwie brata, w tempie znacznie zwolnionem, że brat zmarłego zeszedł na czas swobodnie z drogi samochodu, że zaś zmarły mimo dawanych licznych sygnałów trąbką samochodu nie tylko nie schodził z drogi, lecz w chwili, gdy samochód go mijał, odwrócił się ku niemu i zaszedł mu drogę, chwytając się za wachlarz samochodu, poczem zaraz wpadł pod przednie koła, że wreszcie samochód, przejechawszy przedniemi kołami ciało leżącego, stanął zaraz w miejscu. Sprawę tę zresztą wyświetli śledztwo sądowe, gdyż akta policyjne wypadku odstąpione zostały dzisiaj prokuratoryi państwa.

Strajk górników w Zagłębiu krakowskiem trwa w dalszym ciągu. Wczoraj popołudniu odbyło się przy tłumnym udziale górników zgromadzenie w Sierszy, na którem przemawiali poseł do Rady państwa Ignacy Daszyński, sekretarz Unii górniczej Bonczek, sekretarz polskich związków zawodowych, p. Koźlik. Po zgromadzeniu udała się wybrana deputacya z posłem Daszyńskim na czele do dyrektora kopalni w Sierszy, p. Szymiczka, przedkładając postulaty górników, które opiewają: 1) podwyższenie dotychczasowej płacy o 10 proc., 2) bezpłatne oświetlenie i 3) deputat węgla.

W Jaworznie sytuacya strajkowa również się nie zmieniła. Na licznych zgromadzeniach, jakie poszczególne grupy polityczne górników odbywają, zapadają uchwały za dalszem prowadzeniem strajku aż do chwili wypełnienia przez gwarectwo postulatów, postawionych przez delegatów strajkujących górników.

Strajk obejmuje około 5000 górników. Dotąd pracują górnicy jedynie tylko w kopalni węgla w Borach pod Jaworznem.

Istnieje jednak możliwość, że i ta kopalnia dla solidarności celem poparcia górników z Jaworznia przystąpi do strajku. Strajk odbijać się już zaczyna na publiczności w podniesionych tu i ówdzie cenach za węgiel.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzempiarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Bachowskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Sterna, l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel J. Kusza l. 38; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę" w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel. Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·32. Renta majowa 95·80. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 662·75. Akcye węg. zakł. kred. 765·50. Akcye Anglobanku 305·—. Akcye Unionbanku 567·50. Akcye Bankvereinu 541·—, Akcye Länderbanku 478.—. Akcye kolei państwowych 758·75. Lombardy 116·25. Akcye fabryki broni 688·—. Akcye tytoniowe 384·—. Alpiny 709·50. Rima-Muranyi 638·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2812·—, Losy tureckie 195·50 Ruble 254·25.
Usposobienie: silne.
Berlin, 4 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·60. Tow dyskontowe 191·—.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 września. Pszenica na październik 13·49 do 13·50; pszenica na kwiecień od 13·69 do 13·70; żyto na październik 9·51 do 9·52; żyto na kwiecień 9·81 do 9·82; owies na październik od 7·29 do 7·30; owies na kwiecień 7·58 do 7·54; kukurydza na wrzesień 7·60 do 7·61; kukurydza na maj 7·14 do 7·15; rzepak —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; pogoda piękna.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Do l. 3928. 5617 1 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy dzierżawnej siana, słomy na podściółkę i do łóżek dla c. i k. wojska w stacyach obwodu 1. korpusu zakwaterowanego, na czas od 1 listopada 1909 do 31 października 1910, odbędą się rozprawy, a mianowicie:

dla Krakowa i konkurencyjnych obejmujących IX grup: Zakrzówek, Kobierzyn, Przegorzały, Rakowice, Dąbie, Łobzów, koszary artyleryi przy ulicy Rakowickiej, Kraków lewy brzeg Wisły i Podgórze, następnie dla Bochni, Wadowic i Niepołomic, dnia 20 września 1909 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie; dla Nowego Sącza dnia 14 września 1909 w magazynie żywności w Tarnowie;

dla Ołomuńca, Przerowa, M. Szymbergu i Hranic dnia 24 września 1909, następnie dla Bielska, Karniowa, Cieszyna i Bzeńca dnia 27 września 1909 w magazynie żywności w Ołomuńcu.

Rozprawy odbędą się każdorazowo o godzinie 10 przed południem. Warunki dla tychże zawarte są w ogłoszeniach, znajdujących się w celu przeglądnięcia w c. k. starostwach i w wyżej wymienionych wojskowych magazynach żywności.

Odnośne zeszyty warunków można otrzymać bezpłatnie w wymienionych wyżej wojskowych magazynach żywności.

Kraków, 20 sierpnia 1909.

Z c. i k. Intendentury 1. Korpusu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.